Anna Pióro, Tomasz Czapliński

Ucieczka kanałami z krakowskiego getta 13 marca 1943 roku

Za późno, wszystkie drogi zamknięte, wszystkie granice – i dniem, i nocą,

Ziemia zamknęła się już przed nami, niebo zawarło się tak jak ziemia. (…)

Śmierć nam zabiegła drogę krwią, ogniem i dymem. Znikąd już ocalenia[1].

Artykuł jest próbą rekonstrukcji fragmentu dramatycznych wydarzeń pierwszego dnia likwidacji krakowskiego getta 13 marca 1943 roku. Zainteresowanie budzi fakt, iż prawie każdy z ocalałych mieszkańców getta słyszał o ucieczce kanałami, a istnieje bardzo niewiele relacji jej uczestników. Wielu spośród nich zapewne dowiedziało się o tym wydarzeniu już w okresie powojennym. Niejasna jest lokalizacja wykorzystanych w tym celu włazów kanałowych i trasa przebiegu ucieczki. Intrygujący jest także budowany przez wyobraźnię obraz takiej ucieczki. W tym szkicu spróbujemy prześledzić tło, przebieg wydarzenia i jego efekty.

Analizie poddano 12 bezpośrednich relacji uciekinierów oraz literaturę wspomnieniową ocalałych z zagłady Żydów krakowskich. Relacja o ucieczce kanałami pojawiła się po raz pierwszy w *Dokumentach zbrodni i męczeństwa* – najwcześniejszej powojennej publikacji Wojewódzkiej Żydowskiej Komisji Historycznej w Krakowie z 1945 roku. Tylko kilka relacji dość dokładnie opisuje warunki, w jakich odbywała się wędrówka, inne ograniczają się do wzmianki o ocaleniu życia przez ucieczkę kanałami. W udostępnionych wspomnieniach stosunkowo często pojawia się informacja, że „grupa ludzi uciekła w tym dniu kanałami". Żadne z wymienionych źródeł nie podaje precyzyjnie trasy ucieczki. Wątpliwości budzą w niektórych przypadkach podane lokalizacje wykorzystanych włazów kanałowych.

Odtworzenie warunków środowiska i drogi ucieczki było możliwe dzięki współpracy z Tomaszem Czaplińskim z Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji SA (MPWiK) w Krakowie, który opracował mapę sieci kanalizacyjnej i potencjalnej drogi ucieczki kanałami. Przedsiębiorstwo udostępniło także fotografie wnętrz kanałów[2]. Uzyskane wyniki badań oraz materiał kartograficzny pozwoliły na publiczną prezentację tematu badawczego. Wystawa zatytułowana *Ucieczka kanałami z getta krakowskiego*, przygotowana przez Annę Pióro i Tomasza Czaplińskiego, w opracowaniu plastycznym Wacława Sawicza, była eksponowana w Aptece pod Orłem, filii oddziału Muzeum Historycznego Miasta Krakowa Stara Synagoga, od 16 marca 2008 do 15 marca 2009 roku.

Rekonstrukcja przebiegu wydarzeń wymaga przedstawienia, choćby w zarysie, okoliczności, w jakich mieszkańcy getta podjęli decyzję o ucieczce kanałami. Teren, na którym rozgrywała się ostatnia odsłona dramatu Żydów w getcie, był znacznie okrojony w stosunku do pierwotnego obszaru (por. mapa). Po dwóch dużych akcjach wysiedleńczych, przeprowadzonych przez Niemców w getcie krakowskim w czerwcu i październiku 1942 roku, zredukowano jego obszar[3]. Wprowadzony na początku grudnia tego samego roku podział getta na dwie części: „A" – dla pracujących i „B" – dla pozostałych[4]; był bezpośrednim przygotowaniem do likwidacji getta. 13 marca 1943 roku, we wczesnych godzinach rannych[5], getto zostało otoczone kordonem oddziałów Sonderdienstu (niemieckiej policji pomocniczej), policji niemieckiej i tzw. granatowej (Policji Polskiej) „tak gęsto, że co metr stał jeden"[6]. Powszechnie wiedziano o trwającym od kilku miesięcy skoszarowaniu w Płaszowie więźniów pracujących przy rozbudowie tamtejszego obozu pracy

[1] Kacenelson I.: *Pieśń o zamordowanym żydowskim narodzie*. Wyd. 2. Warszawa 1986, s. 48.

[2] Muzeum Historyczne Miasta Krakowa dziękuje za udostępnienie fotografii kanałów Miejskiemu Przedsiębiorstwu Wodociągów i Kanalizacji SA w Krakowie.

[3] Po wysiedleniu Żydów w październiku 1942 r. granice getta wytyczały ulice: Brodzińskiego, Rynek Podgórski nr 12–15, ul. Tarnowska (dziś Limanowskiego), ul. Salinarna (dziś Lwowska), ul. Nadwiślańska, początkowy fragment ul. Józefińskiej.

[4] Granica miedzy nimi biegła wzdłuż ul. Targowej, pl. Zgody i ul. Solnej do muru zamykającego wylot tej ulicy.

[5] Julian Aleksandrowicz podaje, że akcja wysiedleńcza rozpoczęła się około godziny 5. Aleksandrowicz J.: *Kartki z dziennika doktora Twardego*. Wyd. 4. Kraków 2001, s. 45; dr Abraham Mirowski używa określenia: „nad ranem". *Proces ludobójcy Amona Leopolda Goetha przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*. Red. N. Blumental. Warszawa–Kraków–Łódź 1947, s. 307.

[6] Relacja Abrahama Blima, Archiwum Yad Vashem, sygn. 03/222, s. 14.

Wejście do kanału, fot. W. Sawicz, 2008

przymusowej, a od kilku dni w siedzibie Judenratu (Rady Żydowskiej) odbywały się negocjacje Niemców z członkami zarządu. Nie uszły również uwadze wielokrotne wyjazdy komisarza getta, Dawida Guttera, do siedziby gestapo przy ul. Pomorskiej 2. Narastało napięcie i liczono się z tym, że kolejne wysiedlenie może przerodzić się w całkowitą likwidację getta[7]. Stan niepokoju i zagrożenia pogłębił fakt, iż inaczej niż przy poprzednich wysiedleń, nie wypuszczono tego dnia do pracy grup pracujących poza murami. Około godziny 11 członkowie Judenratu rozwiesili plakaty z informacją o wysiedleniu. Dowódca SS i policji dystryktu krakowskiego SS-Oberführer Julian Scherner polecił wysiedlić mieszkańców getta „A" do obozu w Płaszowie, wyznaczając czas zakończenia akcji na godzinę 17. W następnym dniu nakazał likwidację getta „B". Jego mieszkańcy mieli być przesiedleni do placówki Ostbahnu (Kolei Wschodniej) w Julagu I (Judenarbeitslager I). Po ogłoszeniu rozkazu wzmocniono posterunki przy bramie głównej u wylotu ul. Węgierskiej[8] i przejściach między gettem „A" i gettem „B"[9]. Nadzór pełniły jednostki policji niemieckiej, szaulisów (członków Związku Strzelców Litewskich), „czarnych" (oddziały Ukraińskiej Policji Pomocniczej) i policji „granatowej". Policjanci przepuszczali chętnych do przejścia do getta „B", natomiast powrót nie był możliwy. Wszystkie znane i wykorzystywane wcześniej przejścia – drogi ucieczki zostały odcięte.

Na przygotowanie się do wysiedlenia przeznaczono dwie godziny. Wysiedleńcom nakazano ustawić się w grupach, w jakich pracowali w zakładach pracy, wzdłuż ul. Węgierskiej, poczynając od bramy, i zachować gotowość do wymarszu. Bagaże musieli pozostawić na miejscu. Za szczęśliwców uważano tych, którzy na miejsce zbiórki stawili się oznaczeni literami jako pracujący. Dzieci do lat czternastu nakazano pozostawić w getcie. Wielu rodziców nie chciało oddać dzieci, spodziewając się, że ich więcej nie zobaczą. Z przerażeniem obserwowali, że nawet spośród osób pracujących usuwano młodocianych. W czasie przeglądu grup wysiedleńczych w poszukiwaniu ukrytych dzieci dochodziło do tragicznych scen. Przegląd i formowanie kolumn trwało około dwóch godzin. Pierwsze grupy wyruszyły około godziny 15. Kto z wysiedlanych i kiedy pomyślał o ucieczce jedyną niestrzeżoną drogą – kanałami miejskimi? Czy decydując się na zejście do kanałów, wiedzieli, co ich czeka?

Droga wyjścia kanałami była znana członkom Żydowskiej Organizacji Bojowej (ŻOB). Kierownictwo ŻOB posiadało plany kanałów, które wykorzystywano podczas wysiedleń dla ratowania ludzi podziemia. Według zeznań Heleny Hanuszkowej, łączniczki ŻOB, pseudonim „Czarna Helka" (Sabka Licht), często korzystała z kanałów wraz z innymi członkami ruchu oporu, kursując między gettem a miastem[10]. Zeznająca nie potrafiła jednak wskazać lokalizacji wejść do kanałów.

Zdarzały się sytuacje, kiedy szukano chwilowego schronienia w kanałach. Dwunastoletnia Luiza Grüner wspominała: „Zmniejszyli getto i musieliśmy się przeprowadzić. Potem była znowu akcja. Była segregacja. Dziesiątkowano wtedy. Mamusia poszła do segregacji, a ja z ciocią do kanału. Szczury i myszy biegały, my siedziałyśmy na desce. Byłyśmy tam dzień. W tej akcji zabrali wszystkie dzieci, które widzieli"[11].

W tylko jednym przypadku zeznający informował o wykorzystaniu drogi kanałami w celu opuszczenia getta kilka miesięcy przed jego ostateczną likwidacją. Autor relacji, Ludwik Gerner, wspominał o ucieczce kanałami swojego stryja, Ludwika Zimmermana, w trakcie wysiedlenia w październiku 1942 roku. Po opuszczeniu kanałów udał się on do umówionego mieszkania Polki, Wandy Rogowskiej[12].

Poza wspomnianymi zdarzeniami, mieszkańcy getta nie korzystali z przejść kanałami na aryjską stronę miasta. Rzecz

[7] Pankiewicz T.: *Apteka w getcie krakowskim*. Wyd. 2. Kraków 1982, s. 215, 216.

[8] Po zmniejszeniu obszaru getta brama wejściowa znajdowała się u wylotu ul. Węgierskiej w kierunku ul. Limanowskiego.

[9] Istniały dwa przejścia pomiędzy gettem „A" i „B": przy ul. Józefińskiej u wylotu ul. Targowej i przy pl. Zgody przed wejściem do apteki.

[10] Nirensztein A.: *Ruch oporu Żydów w Krakowie pod okupacją niemiecką*. „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego" 1952, nr 1 (3), s. 147, 148, przyp. 26; Poradowski S.: *Żydowscy gwardziści w pierwszych oddziałach partyzanckich Gwardii Ludowej na Rzeszowszczyźnie*. „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego" 1982, nr 1–2, s. 15. Tam znajduje się informacja, że „Sabka Licht" została aresztowana w pociągu do Rzeszowa, jadąc po dokumenty i pozostawione pieniądze. Zginęła po zażyciu cyjanku, nie wydając nikogo.

[11] Grüner L.: Mamusia poszła, ja robiłam koperty. W: *Dokumenty zbrodni i męczeństwa*. Kraków 1945, s. 165.

[12] Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej cyt. ŻIH), sygn. 301/1796, s. 1.

Właz kanałowy przy tzw. Trzecim Moście, fot. A. Pióro, 2008

zrozumiała ze względu na celowość takiej wyprawy i trudności z tym związane. Nikt do kanałów nie zapuszczał się samotnie, nie znając trasy. Na zewnątrz murów, choćby ze względu na to, w jakim stanie opuszczało się kanał, należało mieć umówiony kontakt, gdzie można się było doprowadzić do porządku, oraz zabezpieczoną pomoc, aby później przetrwać. Dopóki było to możliwe, podejmowano inne próby nielegalnego przekraczania granic getta.

Pierwsi uciekinierzy zeszli do kanałów jeszcze przed ogłoszeniem rozkazu o wysiedleniu, widząc kordon policji otaczający getto[13]. Wielu wybrało tę drogę ratowania życia, kiedy dowiedzieli się o nakazie pozostawienia dzieci w getcie. Zabrawszy dzieci, zeszli z nimi do kanałów. Ostatni wchodzili do kanałów już w trakcie wyprowadzania sformowanych kolumn z getta, czyli około godziny 15. Tylko część spośród nich była do tej drogi przygotowana. Inni podejmowali decyzję natychmiast, obserwując wzmożony ruch przy włazie kanałowym. Wchodzili grupami po kilka-, kilkanaście osób, bo tak było bezpieczniej.

Wewnątrz kanałów panowały zupełne ciemności. Grupy tworzyły się wokół tych, którzy posiadali źródło światła: latarki, zapałki, czasami lampy naftowe. Rzadko z nich korzystali – oszczędzali, nie wiedząc, jak długą drogę będą musieli przebyć. Najtrudniejszy do pokonania był początkowy odcinek: „Posuwać się naprzód może tylko człowiek zgięty, pochylony do połowy. Było nas pięciu kolegów i jeszcze dziesięć osób, niektóre z dziećmi na rękach. Podczas drogi jedno dziecko zmarło z uduszenia. Ja zemdlałem dwa razy, upadłem do wody. (…) Smród i ciemności egipskie. Latarka wypaliła się bardzo szybko, a zapałek było niewiele"[14]. Po dojściu do głównego kolektora można już było iść w pozycji wyprostowanej. Wszystkim towarzyszył strach potęgowany przez docierające do kanału, a trudne do zidentyfikowania, odgłosy ze świata nad nimi[15]. Nikt nie chciał umierać w kanałach. Po kilku godzinach wędrówki uczyli się rozpoznawać stopień zagrożenia. Brak tlenu i wszechobecny smród fekaliów powodował omdlenia, dzieci dusiły się z braku powietrza. Wyczerpani upadali, blokując drogę idącym za nimi. Powoli podążali w kierunku wyznaczonym przez prąd spływu nieczystości do miejsca, w którym mogli bezpiecznie wyjść na powierzchnię. Wędrówka trwała długo. „Po godzinie posuwania się ujrzeliśmy słabe światełko – klapa kanałowa. Podnoszę klapę palcami, nad głową przejeżdża tramwaj. Zamykam klapę i idziemy dalej. Jeszcze dziesięć minut i drugi otwór. Wspinam się po schodkach i widzę, że jestem na Zabłociu, koło stacji. Jest

[13] Relacja Abrahama Blima…, s. 15. Autor wspomina, że kiedy otworzyli klapę włazową, w kanale byli już inni ludzie, którzy prosili o światło i ratunek; dr Julian Aleksandrowicz wszedł z rodziną do kanału o godzinie 10.

[14] Meisel H.: W kanale. W: *Dokumenty zbrodni*…, s. 112.

[15] Według Tomasza Czaplińskiego, odgłos jadącego na powierzchni tramwaju słychać jak grzmot; uderzenie koła przejeżdżającego samochodu w klapę kanału mogło być odbierane jak wybuch wrzuconego granatu.

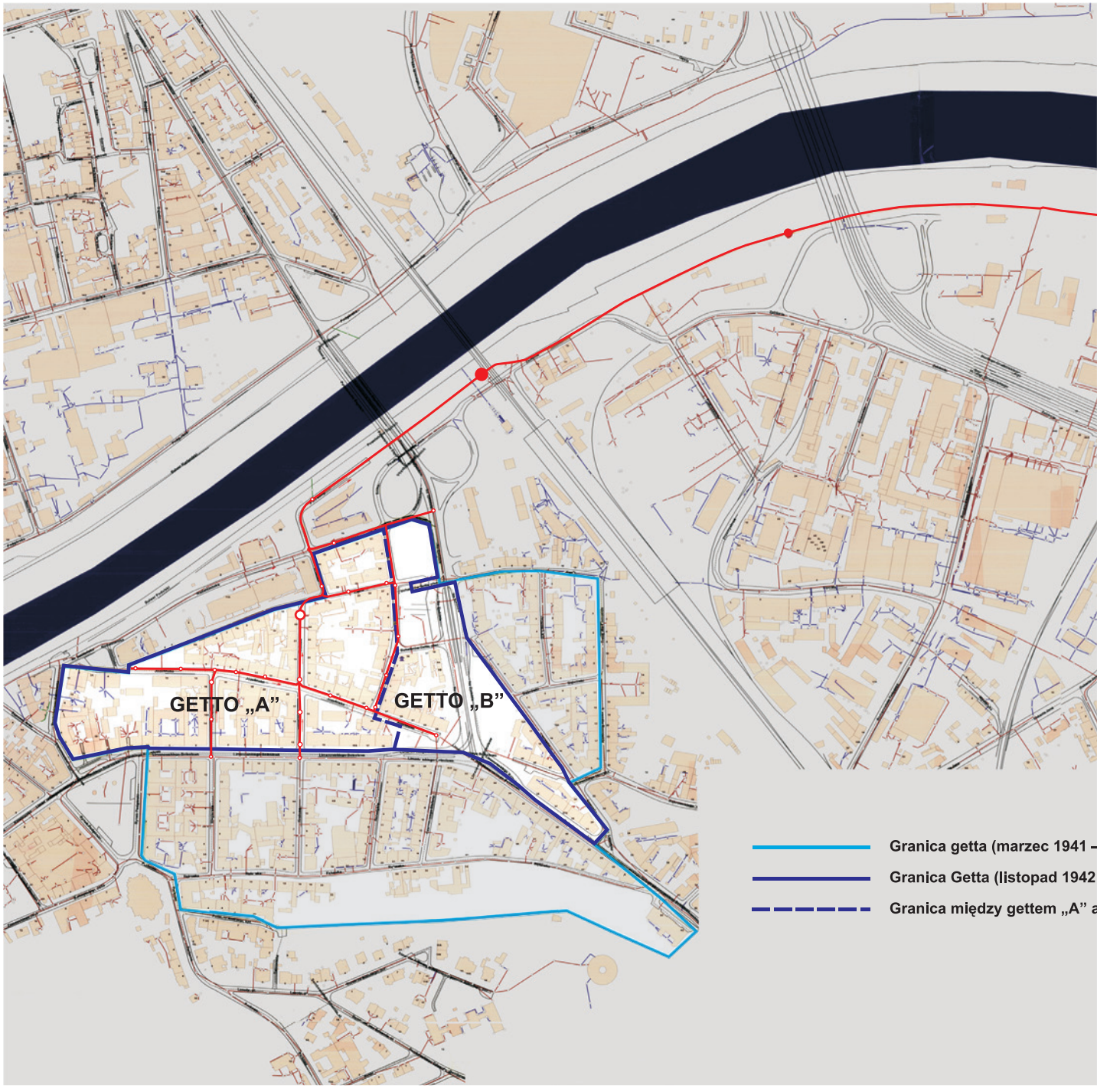

trzecia po południu. Na bocznicy stoi pusty wagon, wchodzimy do środka i czekamy aż będzie zmrok. Wieczorem udajemy się w stronę Wisły”[16].

Nie wszystkim udało się bezpiecznie opuścić kanały. Ucieczka powiodła się w przypadku tych, którzy jako pierwsi zeszli do kanałów. Większość uciekinierów opuściła kanał pierwszym, stosunkowo odległym od murów getta i wydawało się bezpiecznym wyjściem. Był to właz przy moście kolejowym na Zabłociu, czasami określano go jako właz przy Trzecim Moście (obecnie most Powstańców Śląskich).

Niektórzy, jak dr Julian Aleksandrowicz z żoną i synkiem, obawiając się dekonspiracji, opuścili kanał dopiero u jego ujścia do Wisły. Jego syn, Jerzy, w 1946 roku zeznawał przed Wojewódzką Komisją Historyczną w Krakowie: „Szliśmy głównym korytarzem po wąskich chodniczkach. Tatuś mający reflektorek prowadził grupę. Szliśmy w kierunku Wisły, z prądem zlewu. Po kolei odchodzili od nas wyjściami różni ludzie, tak że zostaliśmy sami i jeszcze jeden człowiek. Wyszliśmy w ostatniej chwili, bo tuż za nami niemiecka policja strzelała”[17]. Ktoś zdradził drogę ucieczki i Niemcy natychmiast obstawili wylot kanału przy moście kolejowym. Upłynął pewien czas, zanim wiadomość o zdra-

[16] Meisel H.: W kanale…, s. 112; por. Relacja Mili Hornik, Archiwum ŻIH, sygn. 301/188, s. 6.

[17] Cyt. za Zimmerer K.: *Zamordowany świat. Losy Żydów w Krakowie 1939–1945*. Kraków 2004, s. 195.

41 – czerwiec 1942)
942 – marzec 1943)
A" a gettem „B" (grudzień 1942 – marzec 1943)

Studzienki kanalizacyjne – miejsca wejścia do kanałów
Studzienki kanalizacyjne – miejsca wyjścia z kanałów

Opracowanie podkładu:

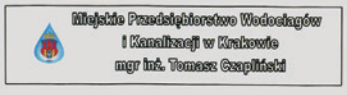

Opracowanie plastyczne mapy: W. Sawicz

dzie dotarła do osób wchodzących do kanału na terenie getta. Wyłapanych uciekinierów Niemcy rozstrzeliwali na terenie getta[18].

Trudno dziś ustalić, czy zdrada nastąpiła wewnątrz getta, czy też zaobserwowano wychodzących Żydów z zewnątrz. Prawdopodobne są obydwa przypadki. Jedna z uczestniczek ucieczki mówiła o spotkaniu kolejarzy po opuszczeniu kanału: „Pierwsi zobaczyli nas kolejarze. Na torze stał pociąg towarowy. W pierwszej chwili nie zorientowali się, że jesteśmy Żydami, pytali, czy na statku na Wiśle była obława. Ale myśmy byli tak zdenerwowani, żeśmy się wygadali o likwidacji getta. Zawołali nas do wagonów, pozwolili trochę umyć i oczyścić. Wyglądaliśmy strasznie, unurzani w kanale, w podartych płaszczach"[19]. W świetle tej relacji wydaje się mało prawdopodobne, by zdrada nastąpiła ze strony kolejarzy. Inni autorzy podają, że zdradził ktoś w getcie[20].

Cytowane powyżej wypowiedzi oddają stan wiedzy o ucieczce kanałami według relacji jej uczestników. Spróbujmy teraz rozważyć najbardziej prawdopodobną trasę ucieczki, biorąc pod uwagę dostęp do kanałów i usytuowanie oddziałów policji niemieckiej w czasie akcji.

[18] O rozstrzelaniu uciekinierów w okolicach łaźni przy ul. Józefińskiej 5 patrz: Stoeger S.: Zeznanie. W: *Proces ludobójcy*…, s. 178.
[19] Relacja Mili Hornik"…, s. 6.
[20] Bieberstein A.: *Zagłada Żydów w Krakowie*. Kraków 1985, s. 85.

Wnętrze kanału pod ul. Targową, fot. MPWiK SA w Krakowie

Budowę głównego kolektora, czyli kanału zbiorczego dla odprowadzenia ścieków komunalnych w Podgórzu, ukończono w 1927 roku[21]. Było to dość niedawno w stosunku do omawianych wydarzeń, więc niektórzy mieszkańcy getta mogli pamiętać jego budowę i trasę przebiegu[22]. Wiedzieli także, że kanały odprowadzały ścieki do Wisły. Wszystkie kanały budowano wówczas ze spadkiem, tak aby ścieki pod wpływem grawitacji spływały do rzeki.

Ze względu na ich dostępność dla człowieka kanały dzieli się na przełazowe i nieprzełazowe[23]. Na terenie getta, w jego granicach po wysiedleniu październikowym (por. mapa), właściwie wszystkie kanały biegnące pod powierzchnią ulic były kanałami przełazowymi. Biorąc pod uwagę pierwotny zasięg getta (1941), na wzmiankowanym terenie znajdowały się wyłącznie kanały przełazowe. Pozostałe kanały, tzn. studzienki i kanały na dziedzińcach kamienic i pod powierzchnią ulic, na obszarze między ul. Tarnowską (dziś Limanowskiego) a Wzgórzem Lasoty, pomiędzy ul. Salinarną (dziś Lwowską) a ul. Traugutta są zbyt małe dla człowieka (nieprzełazowe). Najmniej dogodne do przejścia były kanały o przekroju jajowym, biegnące pod ulicami Węgierską i Józefińską, o wymiarach: 60 cm (szerokość) i 90 cm (wysokość). Sporo większe były kanały pod ulicami Targową, Solną, Krakusa. Wszystkie kanały uchodziły do kolektora głównego, który odprowadzał ścieki pod ul. Port Solny i dalej wzdłuż bulwarów wiślanych aż do ujścia na terenie stoczni rzecznej.

Na powierzchni wymienionych ulic widać wiele pokryw – włazów do studzienek kanalizacyjnych, ale tylko z niewielu mogli skorzystać uciekinierzy. Na pewno ta droga była niedostępna dla mieszkańców getta „B". Na jego obszarze kanały przełazowe (odpowiednio 120 i 180 cm) znajdowały się wyłącznie pod ulicami Targową i Solną.

Wzdłuż ul. Targowej, zachodniej pierzei pl. Zgody (dziś pl. Bohaterów Getta) i ul. Solnej biegło ogrodzenie z drutów kolczastych, stanowiące granicę między gettem „A" i „B". Dwie bramy dla przechodzących usytuowane przy ul. Józefińskiej i przy pl. Zgody, zwykle nadzorowane przez żydowskich policjantów, tym razem były kontrolowane przez wzmocnione patrole. Przy ul. Józefińskiej mieściła się także główna siedziba policji żydowskiej, a przy placu Zgody – silnie obsadzony posterunek policji niemieckiej (Schutzpolizei) i policji „granatowej". Na pl. Zgody pojawiły się samochody wysokich urzędników niemieckich, którzy interweniowali w sprawie „swoich" Żydów i następnie zabierali ich z getta[24]. W zaułku przy pl. Zgody 3 ze

[21] O historii budowy kanalizacji w Krakowie i Podgórzu patrz: Brzoskwinia W.: *Wisła – rzeka pracy* [online] [dostęp: 11 kwietnia 2008 r.]. Dostępny w internecie: http://www.okn.edu.pl/ekologia/wislarzeka1.doc; *Rys Historyczny* [online] [dostęp: 10 kwietnia 2008 r.]. Dostępny w internecie: http://www.mpwik.krakow.pl; Przeorski T.: Połączenie ze stołecznym królewskim miastem Krakowem królewskiego wolnego miasta Podgórza. W: *Kraków. Rozszerzenie granic 1909–1915*. Kraków 1931.

[22] Dr Aleksandrowicz otrzymał plan przebiegu kanału i informacje o warunkach od swojego stryja Maksymiliana, budowniczego kanału.

[23] Kozela R.: *Kanalarz. Już nie Jan Serce*. „ATEST Ochrona pracy" 2001, nr 12 [online] [dostęp: 11 kwietnia 2008 r.]. Dostępny w internecie: http.://www.atest.com.pl.

[24] Pankiewicz T.: *Apteka*…, s. 217, 218.

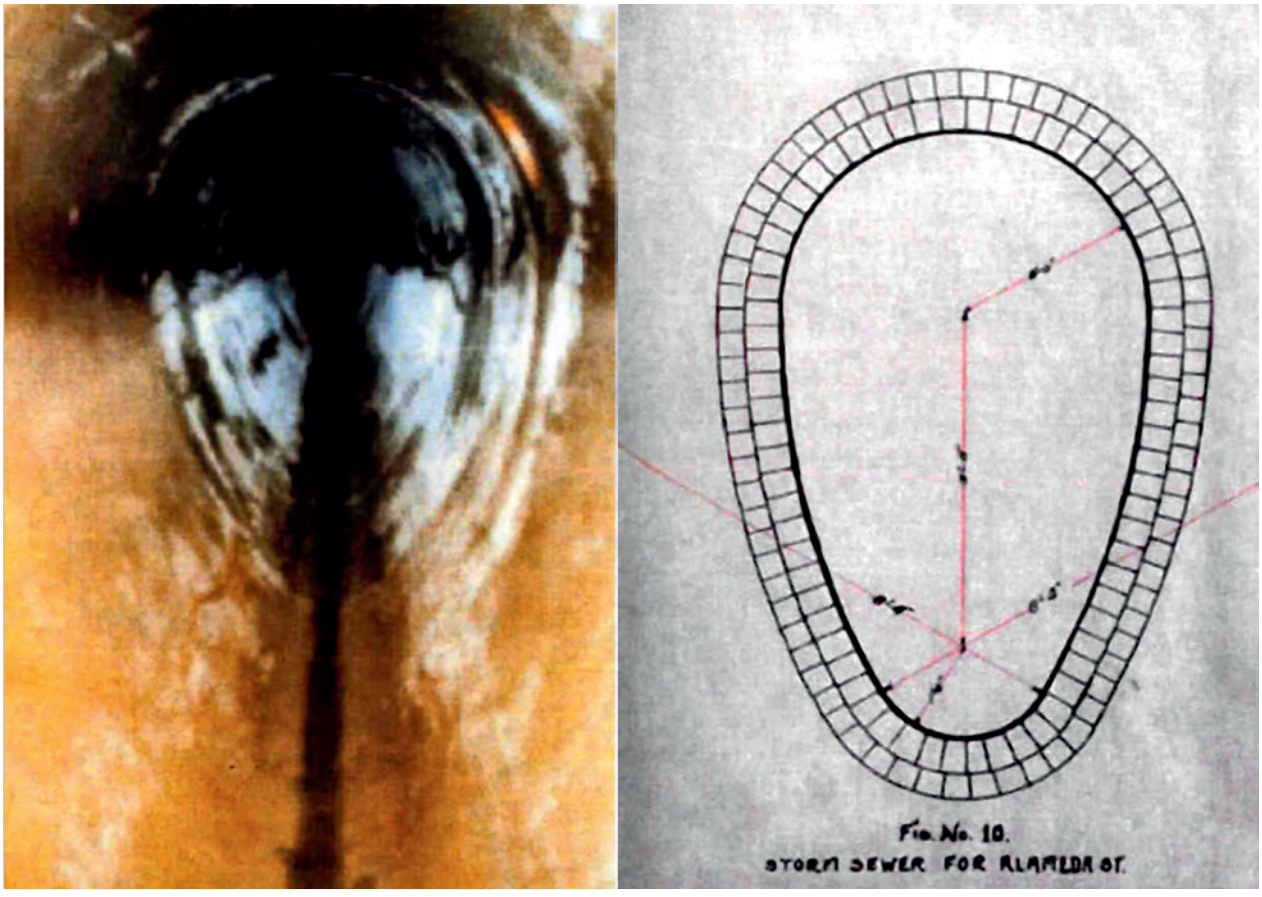

Wnętrze i profil kanału pod ul. Węgierską, Józefińską i Nadwiślańską, fot. MPWiK SA w Krakowie

szpitala zakaźnego uciekali pacjenci, opuszczali go lekarze i pielęgniarki. Panował rozgardiasz, nerwowe przemieszczanie się wielu osób w różnych kierunkach pod bezpośrednim nadzorem policji. W tych warunkach zejście do jedynego dostępnego kanału w getcie „B" było niemożliwe.

W czasie ogłoszenia i przeprowadzania akcji wysiedleńczej w getcie „B" niewielu Niemców przebywało w getcie „A". Tylko niektóre ulice lub ich fragmenty były objęte silnym nadzorem. Biorąc pod uwagę obszar i wzajemne usytuowanie ulic, rozmieszczenie posterunków pozwalało na prawie całkowitą kontrolę terenu. Patrole policji niemieckiej pojawiły się na tym terenie po godzinie 17, poszukując ukrywających się; znalezionych rozstrzeliwano na miejscu. Którędy wobec tego prowadziła droga ucieczki?

Ulica Węgierska

W relacjach uciekinierów kilkakrotnie pojawia się informacja o zejściu do kanałów włazem przy ul. Węgierskiej. Rozważmy, na ile sytuacja była prawdopodobna. U wylotu ul. Węgierskiej w stronę ul. Tarnowskiej znajdowała się główna brama do getta, strzeżona przez policję i „czarnych". Policjanci pilnujący przejścia mogli bez przeszkód obserwować ulicę, aż do jej skrzyżowania z ul. Józefińską, w odległości około 100 m od posterunku. Przy ul. Węgierskiej 16 (około 70 m od bramy) siedzibę miał Judenrat i właśnie w tym budynku toczyły się negocjacje z Niemcami. Po godzinie 11, kiedy został ogłoszony rozkaz o wysiedleniu, na tej ulicy gromadzili się wysiedleńcy, których kontrolowano, czy wbrew zakazowi nie przemycają dzieci. Przybyły do getta komendant obozu płaszowskiego SS-Untersturmführer Amon Göth i towarzyszący mu „szupowcy" (Schutzpolizei) nadzorowali formowanie grup. Zapewne panował tam wzmożony ruch, hałas i kręciło się wielu policjantów żydowskich. Właz kanałowy znajduje się tuż przy narożnym budynku szpitala w getcie (ul. Józefińska 14), który w tym samym czasie, na polecenie Niemców, opuszczali pacjenci i personel medyczny. Niemożliwe byłoby zejście do kanału niezauważonym. Niewykluczone więc, że uciekinierzy błędnie podają nazwę ulicy, myląc ją z równolegle do niej przebiegającą ul. Krakusa.

Ulica Józefińska

Ulica Józefińska była wówczas główną ulicą w getcie. Przy niej usytuowany był *Kinderheim* (ochronka), szpital oraz Żydowska Samopomoc Społeczna; u wylotu ul. Targowej znajdowało się pilnie strzeżone przejście pomiędzy gettem „A" i gettem „B". Każdy z wysiedlanych, kierując się na miejsce zbiórki przy ul. Węgierskiej, musiał przechodzić ul. Józefińską. Wejście do kanału znajduje się bezpośrednio u zbiegu ulic, obok są dwa inne, w odległości około 30 i 40 m. Tędy odprowadzano dzieci odebrane rodzicom do *Kinderheimu*, a w bezpośrednim sąsiedztwie wysiedlano pacjentów i personel medyczny ze szpitala. Przy tej ulicy nakazano składać wszystkie bagaże, które później przewie-

Wnętrze kanału pod ul. Krakusa, fot. MPWiK SA w Krakowie

Właz kanałowy przy ul. Krakusa 25, fot. A. Pióro, 2008

ziono ciężarówkami do obozu w Płaszowie. Z pewnością kanały nie były dostępne w czasie wysiedlania. Niewykluczone jest, że mogły być wykorzystane jako droga ucieczki w godzinach wcześniejszych, przed ogłoszeniem wysiedlenia[25].

Nasuwają się jednak pewne wątpliwości. Kanał biegnący pod ul. Józefińską, podobnie jak i ul. Węgierską, ma 60 cm szerokości i 90 cm wysokości; należało nim przejść około 200 m, by dotrzeć do większego kanału biegnącego pod ul. Krakusa. Uciekinierzy zabierali ze sobą bagaże podręczne. Czy wobec tego możliwy jest następujący opis wędrówki tym kanałem: „Ruszyliśmy instynktownie w stronę Wisły. Środkiem kanału płynęła woda, czasami rwał bystry prąd. My szliśmy bokami, było błotnisto i bardzo ślisko"[26]. Ze względu na rozmiar kanału nie można było „iść bokami"! W czasie ucieczki zdarzały się wypadki, były osoby ranne, które wyprowadzano na powierzchnię. Jedną z nich była dr Klara Bergerowa, która uciekając kanałem, złamała nogę. Towarzysząca jej dr Rozalia Blau pomagała jej wydostać się na powierzchnię, a później pozostała z nią w szpitalu. Wydobycie osoby rannej z kanału pod ul. Józefińską wymagałoby wycofania wszystkich, którzy w następnej kolejności weszli do kanału. Nie można było minąć się w kanale tej wielkości. Jak długo by to trwało? Najprawdopodobniej przedstawiona sytuacja miała miejsce w następnym z wymienionych kanałów. Prezentowane wątpliwości nie wykluczają jednak ewentualnego wykorzystania tego kanału w godzinach porannych. Wszystkie pozostałe szczegółowe relacje z wędrówki kanałami dotyczą kanałów o większych rozmiarach.

Ulica Krakusa

Kanał biegnący pod ul. Krakusa był kanałem zbiorczym dla ścieków z ulic Węgierskiej oraz Józefińskiej i uchodzącego już poza murem getta ścieku z ul. Piwnej. Posiadał 120 cm szerokości,160 cm wysokości i cztery włazy w ówczesnych granicach getta.

Uliczka była spokojna, nie znajdowały się przy niej żadne instytucje, nie była nadzorowana bezpośrednio przez żadną z formacji policyjnych. Żaden z włazów kanałowych nie był widoczny dla posterunku granicznego między gettem „A" i „B". Niebezpieczne byłoby korzystanie z włazu w bezpośrednim sąsiedztwie ul. Tarnowskiej, którą wypędzano kolumny wysiedleńców. Niezaprzeczalnie najbardziej dogodnym miejscem wejścia do kanału był właz przy ul. Krakusa, obok domu nr 25. Znajdował się tuż przy murze granicznym getta, a mur i kamieniczki przy ul. Piwnej osłaniały go przed wzrokiem patroli policyjnych.

W relacjach przewija się informacja o zgiełku, hałasie, a później o strzałach i wrzaskach towarzyszących pędzonemu tłumowi wysiedleńców, dochodzących od strony ul. Józefińskiej podczas schodzenia do kanału włazem przy cichej uliczce[27]. Nim także uchodzili z getta ci, którzy najpóźniej zdecydowali się na ucieczkę. Przebyta droga odpowiadałaby cytowanemu uprzednio opisowi, jak i następnym: „Zaświeciłem latarkę. W jej bladym świetle dostrzegam, że siedzimy na brzegu rynny, której środkiem płynie stróżka nieczystości. Ruszyliśmy w kierunku spadu. Szliśmy wolno, zgięci w pół, tylko syn mógł iść wyprostowany"[28]. A także: „Droga straszna w ciemnościach w smrodzie i zaduchu. Brnęło się w nieczystościach po kostki, w niektórych miejscach gdzie były zlewy z kilku kanałów – do kolan. Z góry lały się nieczystości"[29].

Ten właz zapewne był wykorzystywany do przeprowadzania ludzi przez ŻOB, bo wiodła nim najprostsza droga do kolektora głównego. Ktokolwiek chciał dostać się do getta kanałami, musiał korzystać z kolektora głównego pod ul. Port Solny, a następnie z kanału biegnącego pod ul. Krakusa. Ryzykowne było opuszczenie kanału włazami przy ul. Piwnej ze względu na bliskość posterunku policji niemieckiej i „granatowej" przy bramie na pl. Zgody, bardziej bezpieczny był właz przy ul. Krakusa 25. Kanał pod ul. Krakusa uchodzi do głównego prawobrzeżnego kolektora ciągnącego się pod ul. Port Solny i dalej wzdłuż wałów wiślanych.

[25] Np. dr Aleksandrowicz powiadomił pacjentów i personel medyczny swojego szpitala o zagrożeniu i konieczności szukania dróg ucieczki z getta zaraz po zauważeniu posterunków wzdłuż muru granicznego (ok. godziny 5), por. Aleksandrowicz J.: *Kartki*…, s. 45, 46.

[26] Relacja Abrahama Blima..., s. 15.

[27] Por. Aleksandrowicz J.: *Kartki*…, s. 49; Fischler-Martinho J.: *Ghetto and then Survival* [online] [dostęp: 13 marca 2008 r.]. Dostępny w internecie: http://www.hmd.org.uk/recouces/item/40/; Relacja Mili Hornik…, s. 6.

[28] Aleksandrowicz J.: *Kartki*…, s. 50.

[29] Relacja Mili Hornik…, s. 6.

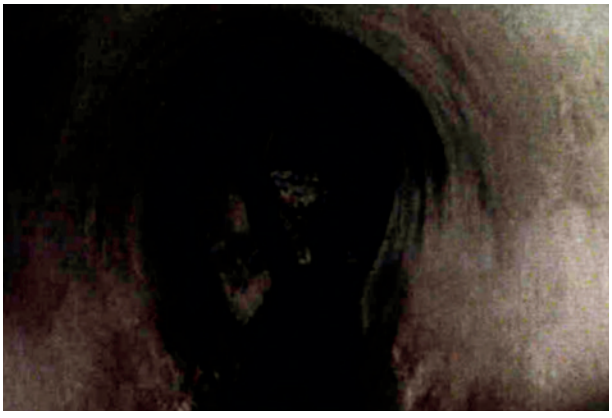

Wnętrze kanału pod ul. Piwną, fot. MPWiK SA w Krakowie

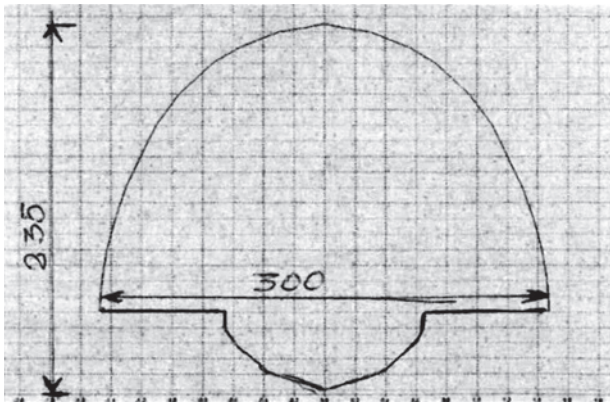

Profil głównego kolektora pod ul. Port Solny, fot. MPWiK SA w Krakowie

Ulica Piwna

Prawdopodobne jest zejście do kanału włazami przy ul. Piwnej, ale wyłącznie w godzinach rannych, przed wysiedleniem. Dwa włazy znajdujące się przy tej ulicy nie były bezpośrednio widoczne z posterunku policji przy pl. Zgody. Po godzinie 11 wobec wzmożonej kontroli granicy między gettem „A" i „B" byłoby to zbyt niebezpieczne. Kanał biegnący pod tą ulicą ma wymiary: 60 cm (szerokość), 105 cm (wysokość) i uchodzi do kanału pod ul. Krakusa.

Ulica Port Solny

Niezależnie od tego, którym włazem uciekinierzy weszli do kanałów, dalsza droga prowadziła w kierunku głównego kolektora. Większość relacji opisujących wędrówkę w kanałach dotyczy drogi przebytej w kanale głównym: „Kanał zbudowany był w ten sposób, że po obu bokach był występ na stopę, a w środku była woda" lub „Po długiej wędrówce dotarliśmy wreszcie do głównego kolektora. Teraz mogliśmy już chodzić wyprostowani. Pośrodku kolektora płynął potok kału, a w nim dziwna flotylla – opaska z niebieską gwiazdą, damskie pantofle, kolorowa dziecięca czapeczka"[30].

Główny kanał zbiorczy odprowadzający ścieki komunalne z terenu Podgórza posiada sklepienie beczkowe (kolebkowe) i wymiary: szerokość 300 cm, wysokość w najwyższym punkcie 235 cm. Wzdłuż bocznych ścian biegną dwie półki o szerokości 85 cm, zaś środkiem kanału płyną ścieki, których głębokość do poziomu półek sięga 50 cm pośrodku ścieku. Charakterystyczne sklepienie w kształcie położonego walca oznacza, że przy krawędzi półki, tuż nad ściekiem, sklepienie zamyka się na wysokości 160 cm, a w odległości około 30 cm od krawędzi w kierunku ściany wysokość wynosi 140 cm, zmniejszając się do zera w odległości 85 cm[31]. W dniach poprzedzających wysiedlenie nie padał deszcz ani śnieg, poziom wody w Wiśle był w granicach normy. Temperatura w granicach 10–12 °C przy słabym wietrze powodowała, że poziom ścieków nie odbiegał od normy w tym okresie. Ponieważ było przedwiośnie, duża wilgotność gruntu powodowała, że poziom ścieku w głównym kolektorze mógł równać się z poziomem półek lub niewiele je przekroczyć[32]. Idąc brzegiem półki, można się było poruszać w pozycji wyprostowanej. W ciemnościach łatwo było stracić równowagę na śliskiej, pokrytej osadem powierzchni i wówczas trzeba było brnąć zanurzonym po kolana środkiem płynącego ścieku. O stopniu trudności świadczy czas potrzebny do przebycia drogi. Odcinek trasy od wejścia do kanału przy ul. Krakusa 25 do wyjścia włazem przy moście kolejowym wynosi około 0,5 km, mierząc na powierzchni, i w przybliżeniu odpowiada długości kanału. Na pokonanie tej odległości uciekinierzy potrzebowali ponad godzinę. Dokładną informację podaje dr Aleksandrowicz, który wszedł do kanału około godziny 10, a opuścił go ostatnim włazem przed ujściem ścieków, około godziny 17. W czasie siedmiu godzin przebył wraz z żoną i małym synem odległość około 3 km.

Nie znamy odpowiedzi na pytanie, ile osób ocalało, uciekając kanałami. W każdej relacji podana jest informacja o ucieczce w grupie dziesięciu lub więcej osób. W żadnej z nich nie wymieniono nazwisk współuczestników wędrówki, oprócz członków rodziny; raczej były to osoby obce i nie spotykane już więcej. Jeden z uciekinierów mówił: „Z kanału wyszło nas dziesięciu. Żadnego po wojnie nie spotkałem"[33]. Biorąc pod uwagę liczbę relacji i zakładając, że każda z tych osób wędrowała w grupie, można szacunkowo określić liczbę ocalonych przez ucieczkę kanałami na niewiele ponad 100 osób. Pomyślnie zakończona wędrówka i opuszczenie kanałów było tylko jednym z etapów walki o przetrwanie. Liczba relacji wskazuje, że tylko kilkunastu uciekinierom udało się szczęśliwie przetrwać wojnę.

Kanały na obszarze dawnego getta krakowskiego, budowane na początku wieku z zapasem przepustowości, do dnia dzisiejszego odprowadzają ścieki komunalne z Podgórza. Nikt już dziś do nich nie wchodzi. Nowoczesne technologie pozwalają kontrolować ich stan techniczny z powierzchni.

[30] Aleksandrowicz J.: *Kartki*…, s. 50; por: Aleksandrowicz J. (syn) w: Zimmerer K.: *„Zamordowany świat*…, s. 195.

[31] Wymiary kanałów i profile opracowane przez mgr. inż. Tomasza Czaplińskiego z MPWiK SA w Krakowie.

[32] Informacja ustna o pogodzie dr hab. Zbigniew Ustrnul, prof. UJ, Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Krakowie, także mgr inż. Tomasz Czapliński oraz relacja dziecka: Fischler-Martinho J.: *Ghetto*…

[33] Relacja Abrahama Blima…, s. 16.

Trasa przebiegu głównego kolektora prowadzi pod ul. Port Solny i dalej wzdłuż bulwaru Podolskiego, ale w okolicy ul. Stoczniowców stare ujście kanału zostało zaczopowane i ścieki zostały skierowane do oczyszczalni ścieków „Płaszów". W okresie getta ścieki były odprowadzane do Wisły, a wylot kanału uchodził do basenu portowego stoczni rzecznej (por. mapa). Obecnie jest to teren prywatnej firmy Namarol – Budowa–Montaż Maszyn Urządzeń Przemysłowych, zajmującej się produkcją, remontami i konserwacją statków, barek i holowników. W odległości około 20–30 m od basenu portowego, w zaroślach, znajduje się osłonięte metalową klapą zejście po schodkach w głąb betonowego korytarza, do niedawna stanowiące zagadkę dla pracowników stoczni. Jest to właz kanałowy, ostatni przed starym ujściem, którym dr Aleksandrowicz z rodziną wyszedł na powierzchnię, uciekając z getta.

Pamięć o ucieczce kanałami z getta krakowskiego przetrwała. Właściwie każda publikacja zarówno z dziedziny literatury wspomnieniowej, jak i opracowań naukowych dotyczących likwidacji getta krakowskiego przytacza fakt ucieczki, wyrażając podziw dla determinacji i odwagi jej uczestników. Z przedstawionych powyżej rozważań wynika, że temat, przynajmniej w zakresie przebiegu trasy ucieczki, można uznać za wyczerpany.

Escape from the Kraków Ghetto through the Sewers on 13 March 1943

On 13 March 1943 Germans commenced the liquidation of the Kraków Ghetto. The only way to avoid deportation to a concentration camp was to escape to the world outside ghetto walls – to the "Aryan" part of the city. A few hours before the scheduled deportation, the Ghetto was surrounded by a police cordon, which automatically cut off all the escape routes that would normally be accessible.

Those residents of the Ghetto who decided to escape through the municipal sewers right before, or even during the Nazi deportation operation undoubtedly proved great determination and courage. Battling with their own fears, carrying heavy hand baggage, some of them with little children in their arms, they entered the sewers, hoping to save their lives. The refugees wandered through the dark and narrow tunnels for many hours, wading through the stream of sewage flowing in the middle. Children suffocated and adults fainted due to the lack of fresh air, the weaker refugees stumbled, blocking the passage for those behind them. Only a few of these people managed to safely leave the sewers.

The memory of these dramatic events is still alive, although not many of the participants survived the war. Eyewitness accounts narrating the story of the escape were recorded immediately after the war in the reports presented by the survivors in front of the Regional Jewish Historical Committee. Nobody tried to reconstruct the exact route of that escape, as the committee tended to focus on collecting and documenting the mass of crimes against Jews. Issues concerning the history of the Ghetto gradually fell into oblivion, becoming part of the "forgotten memory". Now, after so many years, the authors of the article, having examined eyewitness accounts of the participants and memoirs of war survivors in much detail and confronted these materials with specialist knowledge concerning the design, layout and practical functioning of the sewers, managed to reconstruct the route used by the refugees. The comprehensive explanations provided by this study have made it possible to unravel one of the intriguing mysteries surrounding the terrifying history of the Kraków Ghetto.